



Miejsca na etykę jest w obecnym świecie więcej niż kiedykolwiek

# Jeden świat, różne interesy

Z prof. dr. hab. Andrzejem Elżanowskim z Uniwersytetu Warszawskiego, przyrodnikiem, bioetykiem, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Etycznego, rozmawia Halina Drachal

## ROZMOWA

**Jest Pan znanym orędownikiem praw zwierząt i działa na rzecz poprawy ich losu. Miał Pan wpływ na legislację, która w pewnym stopniu ogranicza okrucieństwo człowieka wobec nich. Jednak zwierzęta wciąż przegrywają w zderzeniu z lobby myśliwych, przemysłu futrzarskiego, właścicieli ferm przemysłowych czy firm traktujących lasy i rzeki jako li tylko źródło zysku. Jak się z tym czuje ktoś taki jak Pan?**

– Dodam do tej smutnej listy ubój rytualny zwierząt bez uprzedniego ogłoszenia jako przegrana z doktryną religijną. Jestem tym przynęcony i, co najważniejsze, nie jestem w tym poczuciu jedyny. Niestety, jako obywatela z głęboko etyczną postawą wobec zwierząt jestem w mniejszości, chociaż troszkę o los zwierząt deklaruje w różnych kontekstach zdecydowana większość Polek i Polaków. Ale nawet jako mniejszość powinniśmy być traktowani przynajmniej na równi z innymi mniejszościami, w tym religijnymi czy zawodowymi grupami interesów. A nie jesteśmy. Etyczny sprzeciw wobec okrutnego traktowania zwierząt z trudem przebija się w dyskursie publicznym przez pianę ich disneyfikacji. Zwierzęta wciąż są traktowane jak maskotka, coś niepoważnego. Właśnie ukazała się w internecie informacja o śmierci gęsi Pipy, która stała się maskotką i atrakcją turystyczną nad Jeziorem Tarnobrzeskim. Nic dziwnego, bo gęsi są bardzo bystre i kontaktowe. Internauci po niej płaczą, ale nie piszą przeciwko propagowaniu gęsiny. Ta disneyfikacja jest jednym z większych problemów stosunku ludzi do zwierząt. **Takie kształtowanie obrazu zwierząt szkodzi im samym?**

– Oczywiście, że szkodzi. Traktowanie ich jak zabawki lub komiksowe reklamy własnego mięsa albo mleka. Wiadomości o zwierzętach są podawane na końcu wszelkich kanałów informacyjnych jako takie „michalki”. Disneyfikacja zwierząt wyłącza temat ich traktowania z poważnej dyskusji etycznej.

**Niedawno w Rybniku była akcja społeczna w obronie nutrii, które zdomowały się w tym mieście i zostały zaakceptowane przez mieszkańców.**

– Bo ci, którzy ich bronia, poznali je przez bezpośredni kontakt wzmagający empatię do ofiar indoktrynowanych



ARCHIWUM PRYWATNE

biurokratów, którzy zarządzili wybiłanie tych zwierząt, mimo że ich szkodliwość jest znikoma, a jednocześnie świadczą one pewne „usługi ekosystemowe”, np. przez ograniczanie populacji również zwalczanych piznaków. **Jak zmienia się wrażliwość polskiego społeczeństwa względem świata przyrody, w tym naszych braci mniejszych?**

– Postawy wobec przyrody, czyli środowiska postrzeganego jako mniej lub bardziej naturalne, i postawy wobec zwierząt – właśnie jako braci mniejszych, czyli indywidualnych podmiotów – są bardzo różne. Kluczowym elementem wrażliwości moralnej jest empatia, której zaśob jest ograniczony przez geny i wychowanie. W życiu dorosłym szansa na zmianę postawy jest niewielka. Stąd ogromna rola edukacji, przede wszystkim w interfejsie biologii i etyki, która powinna akcentować ewolucyjne powstanie podmiotowości niektórych zwierząt oraz wspólnotę potrzeb i wartości, które jesteśmy zobowiązani szanować ponad podziałami na gatunki.

– Pozytywne postawy wobec przyrody, uwarunkowane są naukowo, estetycznie i własnym, dobrze pojętym interesem ludzi oświeconych, zwłaszcza tych, którzy mają dzieci, wnuki i martwią się o ich przyszłość. Natomiast pozytywny stosunek ludzi wobec braci mniejszych uwarunkowany jest ich poziomem empatii i refleksji etycznej. Troska o zwierzęta automatycznie wzmagają troskę o środowisko, ale odwrotnie już się tak nie dzieje. Więcej ludzi troszczy się o przyrodę niż o los indywidualnych zwierząt. Dla wielu z nich ważne i godne ochrony są tylko zwierzęta z gatunków rzadkich, a te

liczne mogą ginąć. Na demonstrację w obronie Puszczy Białowieskiej przed masową wycinką w czasie rządów PiS przyszło ok. 20 tys. osób, a na największą demonstrację w obronie zwierząt – ok. 5 tys.

– Według obecnej doktryny „ochrony przyrody” chronione mają być tylko gatunki rodzime, bo wszystko, co nie-rodzime, jest z definicji złe. Ocena tzw. inwazyjnych gatunków obcych jest nieobiektywna, bowiem z założenia uwzględnia wyłącznie ich negatywny, często tylko potencjalnie, wpływ na ekosystem, a pomija nawet dobrze znany wpływ pozytywny. Norcki amerykańskie np. skutecznie ograniczają populację piznaków, które są też inwazyjne i zwalczane. Ocena ta jest także niewiarygodna, ponieważ większość badań nastawiona jest na wykazanie negatywnego wpływu. O tym, że inwazyjne gatunki obce, np. jenoty, dobrze się wpasowują w nasz ekosystem, już się nie mówi. W ekologii jako nauce nie ma terminu „przyroda” i tym bardziej nie ma podziału na przyrodę rodzimą i nierodzimą, którym zonglują urzędnicy resortu środowiska. Dwa inwazyjne gatunki roślin, nawłoc kanadyjska i róża japońska, świadczą ważne usługi ekosystemowe, bo przyciągają roje rodzimych owadów, a róża japońska wyjątkowo efektywnie umacnia nadmorskie wydmę.

**Ale wróćmy do zwierząt...**

– Mimo tego, co powiedziałem, uważam, że wrażliwość na los zwierząt w Polsce powoli się zwiększa, podobnie jak w innych krajach, przynajmniej w kręgu kultury zachodniej. Obserwujemy coraz liczniejsze protesty społeczne wobec traktowania zwierząt wyłącznie jako źródła zysku. Według

ostatniego sondażu CBOS z 2018 r. zwiększył się w stosunku do 2013 r. odsetek osób, które kupują jajka droższe z chowu na wolnym wybiegu, oraz tych, którzy są przeciwni wykorzystaniu zwierząt w laboratoriach i cyrkach. Świadczy o tym też ponad pół miliona podpisów pod procedowanym już obywatelskim projektem nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt. Wyraźnie łagodniejszy język, np. deprecjonowanie śmierci zwierzęcia jako „zdychania” już stało się rażące.

– Ale niestety, poza jajkami budujące deklaracje słabo się przekładają na postawy konsumenckie. Nadal np. masowo kupowane są środki czystości testowane na zwierzętach, mimo że 80 proc. ankietowanych ma świadomość, że zwierzęta czują ból jak ludzie. A przecież chemię gospodarczą można wyprodukować w sposób humanitarny i niektoś firmy tak robią. Ta niekonsekwencja obrazuje znany od pół wieku i potwierdzony w różnych społeczeństwach deficyt refleksji etycznej i wrażliwości ludzi, co wyjaśnia niewielki, ale być może wzrastający wpływ etyki na zastaną i praktykowaną moralność.

**Czy w dzisiejszym świecie jest miejsce na etykę? Wydaje się, że dominują dziś raczej antywartości – egoizm i kult niepomahowanej konsumpcji.**

– Miejsca w sensie dosłownym dostarcza internet jako plac spotkań globalnej wioski. Bilans etyki w internecie jest dla zwierząt pozytywny, widzimy choćby, ile osób pomaga zwierzętom po katastrofach. Jeżeli rozumiemy etykę w dzisiejszym, ścisłym sensie jako autonomię, a więc niezależną od zastanej moralności, zwłaszcza religijnej, refleksję nad tym, co dobre, a co złe, to nie było dla niej wiele miejsca w żadnej praktyce społecznej, nawet w świecie starożytnych Greków, którzy zapoczątkowali dyskurs etyczny, o czym świadczy los Sokratesa. Sądzę jednak, że miejsca na etykę jest w obecnym świecie więcej niż kiedykolwiek przedtem, i to z dwóch powodów – regresu religii, która etykę uprzedzała i hamowała, oraz globalizacji, która wymaga uniwersalnego, bezstronnego układu odniesienia do oceny działań narodów i państw. Do tego znajduje zastosowanie rachunek utilitarystyczny, np. „zbrodnia przeciwko ludzkości” musi być dostatecznie duża, aby uzasadnić interwencję. Niestety, dotychczas cierpienie zwierząt nie jest w tym rachunku uwzględniane.

**Czego nauczyły nas pod tym względem tak trudne doświadczenia jak niedawna pandemia**

**czy potwierdzone naukowo, ale i odczuwane już efekty zmiany klimatu w postaci ekstremalnych zjawisk pogodowych?**

– Zależy, o kim mówimy. W skali globalnej mniej jest ludzi, którzy rozumieją zagrożenie i dostrzegają katastrofalne skutki dla innych, pozaludzkie mieszkańców Ziemi. Ta mniejszość jest gotowa na wszystko, co spowolni czy złagodzi globalne ocieplenie. Nawet partie zielonych, które do niedawna podpisały lek przed energią atomową, takim współczesnym wilkiem, porzucają ten irracjonalny sprzeciw. Jeżeli jednak chodzi o produkcję zwierzęcą, która ma znaczenie – rzędu 20 proc. – udział w powstawaniu gazów cieplarnianych, to „klub oświeconych” jest mniejszy, co stanowi największy i najtragiczniejszy globalny absurd naszych czasów. Wiadomo bowiem, że produkcja zwierzęca jest nie tylko bezkrośnie zła sama w sobie z powodu cierpienia miliardów zwierząt w hodowli, transporcie i rzeźniach, ale też jest źródłem zła w wymiarze społecznym, bo przemoc demoralizuje samych hodowców i pracowników przemysłu mięsnego; środowiskowym, bo powoduje skażenie wody, gleby i powietrza; a także w wymiarze zdrowia publicznego, bo jest wylegarnią antybiotykooptycznych patogenów.

– Wyjaśnieniem absurdu tak dużej tolerancji dla produkcji zwierzęcej jest siła polityczna przekonanych, że skoro Bóg tak urządził świat, to „jakoś to będzie”. Najbogatsi zaś wierzą w siłę własnego pieniądza, który przecież umożliwi im komfortowe życie w każdym klimacie. Niestety, większość rolników należy do grupy przekonanych, że „jakoś to będzie”. Ciekawe, że według badań CBOS z 2018 r. mieszkańcy wsi lepiej niż mieszkańcy miast zdają sobie sprawę z ekologicznej szkodliwości chowu przemysłowego, a mimo to rolnicy w reakcji na próby reform, choćby unijny Zielony Ład, stosują agroterroryzm, blokując autostrady i rzucając gnój, a jednocześnie pomstują na ekoterrorystów.

**Czy człowiek, żeby zaczął szanować świat, który pozwala mu względnie wygodnie żyć, musi go utracić? Wciąż chcemy produkować więcej i więcej kosztem przyrody...**

– Ludzie oświeceni szanują świat, protestują, podpisują petycje, czyli robią, co mogą. Natomiast większość rzeczywistości musi najpierw coś utracić albo przynajmniej poczuć realne zagrożenie. Nie ludź się, że nadejdzie ogólnospołeczne otrzymanie, zwłaszcza wobec obecnej polaryzacji społeczeństwa. **Dziękuję za rozmowę.**